

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w księgarniach Glücksburga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urządach.

Cena Roczna w Rosyi z pocztą, a w Słolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. Półroczna, 7½ r. srebr.

Bez pocztą, dla odbierających w księgarni: Roczna, 13 rub. srebr. Półroczna, 6½ rub. srebr. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{18}{30}$ STYCZNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{17}{20}$ Stycznia.

NOWINY DWORU.

W przeszły Wtorek, 15 Stycznia, Pułkownik *Todd*, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Stanów Zjednoczonych Ameryki, opuszczając swoją posadę, miał zaszczyt złożyć swe pożegnania N. CESARZOWI JMCI.

W przeszłą Niedzielę, 13 Stycznia, P. *de Nordin*, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny Króla Jmci Szwecyi i Norwegii miał zaszczyt być przedstawionym J. C. WYŚOKOŚCI W. XIĘCIU MICHAŁOWI PAWŁOWICZOWI.

Przez rozkaz dzienny CESARSKI z d. 14 b. m. Naczelnik 2^{dy} dywizyi ułanów Jenerał-porucznik *Langel*, mianowany Dowodzącym szwadronami Depo 1 Korpusu Odwodowej jazdy. — Zostający przy Oddzielnym Kaukazskim Korpusie Jen-major *Groteuhjelm*, Dowodzącym 2 dywizją ułanów. — Mianowani Dowodzącymi dywizjami odwodowymi wojsk Depo: Korpusu Grenadyrów, Jen-major *Kirjakow*, Korpusów piechoty, Jenerał-majorowie: 1-go *Sawastjanow*, — 2-go *Tiszyn* 2 — 3-go *Chotiaincow* 1 — 4-go *Patton* — 5-go *Annikow* 4 — 6-go *Siemczow* — Liczący się w Armii Jenerał-major *Nassaken*, otrzymuje dymisję dla słabości zdrowia z mundurem i pensją.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 11 Stycznia, Naczelnik wojenny *Siedlecki*, mianowany Naczelnikiem 10 okręgu oddzielnego korpusu straży wewnętrznej — Deżurny Sztab-oficer Sztabu 4 korpusu piechoty pułkownik *Ciawłowski*, mianowany Pomocnikiem Naczelnika pomienionego okręgu straży wewnętrznej.

— Przez takiż rozkaz dzienny z dnia 1 Stycznia, Członek Rady, Komitetu naukowego i audytoryatu korpusu Inżynierów Górniczych pułkownik *Foullon*, podniesiony do rangi Jenerał-majora tegoż korpusu.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI, dany w Rzymie w d. 6 Grudnia 1845, następni oficerowie korpusu Inżynierów Dróg Kommunikacyj, w liczbie innych, zostają podniesieni do rang: Majora, kapitanowie: *Krassowski*, *Strokowski* 2, *Rummel* 1, *Kierbedź* 2, *Smolikowski* 2; — Kapitana, porucznicy: *Orwid*, *Weryha* 2, *Moryc*, *Olechnowicz*, *Sipayłło*, *Szadewski*, *Pawłowski*, *Augustynowicz* 1, hrabia *Zyberg-Plater*, *Cichocki*, *Bentkowski*; — Porucznika, podporucznicy: *Mikulski*, *Benisławski* 4, *Żukowski* 3, *Korybutt-Daszkievicz*, *Zacwilichowski*, *Walicki*; — Podporucznika, chorążowie: *Daniewski*, *Konicki*, *Lewicki*, *Kukiewicz*, *Wysiekierski*, *Kołkowski*, *Wredt*, *Miaskowski*, *Cieszkowski* i *Suchodolski*.

— Przez Reskrypta CESARSKIE dane w Warszawie, w d. 23 Grudnia 1845, mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława 1 klasy, Rzeczywisci Radzcy Stanu: Dyrektor Departamentu Narodowego Oświecenia *Gajewski* i Członek Głównego Szkoł Rządu *Aderkas*.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z dnia 24 Października dane w Palermie, mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klasy, Dowódca 2 brygady 5 dywizyi lekkiej jazdy Jenerał-major *Danilewski* i Św. Stanisława 1 klasy, Dowódca 1 brygady tejże dywizyi Jenerał-major *Lebied*.

— Przez Ukaz CESARSKI do Kantoru Dworu, z d. 12 b. m. P. *Katarzyna Wasilczykow*, mianowana została Frejliną N. CESARZOWEJ.

— Przez takiż Ukaz do tegoż Kantoru, z d. 12 b. m. Kamer-junker, Radzca Stanu *Wontarlarski*, mianowany Szambelanem Dworu CESARSKIEGO.

— Odebraliśmy wiadomość o zaszłym w dniu 27 Grudnia upłynionego roku zgonie w Umaniu, tamiecznego Proboszcza, Dziekana Umańsko-7winogradzkiego, Xiędza Antoniego Jankowskiego, w 42 roku życia. Przedwczesny zgon ten nastąpił w skutku stłuczenia, które nieboszczyk poniósł w Październiku zeszłego roku, wypadłszy w podróży z powozu; przypadek ten nieprzedstawiał zrazu nie zatrważającego, aż następstwa jego wyrodziły się w śmiertelną niemoc. X. Jankowski umiał zjednać sobie powszechną miłość i szacunek i zgon jego jest szczerze opłakiwany przez wszystkich co go znali.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 Stycznia.

N. PAN na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego, Najlaskawiej nadać raczył tytuł Referendarzów Stanu: PP. Brzezińskiemu i Prądyńskiemu, Członkom Komisji Rządowej Sprawiedliwości; Trzecińskiemu, Referentowi Kancelarii Rady Administracyjnej; Chwalibóg, Prezesowi Sądu Kryminalnego gubernji Warszawskiej; Hrabielem Walewskiemu, Szambelanowi Dworu, pełniącemu obowiązki Asesora w Heroldji; Sonickiemu, Naczelnikowi Wydziału w biurze Kontroli i Rachunkowości w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych; Korabiewskiemu, Naczelnikowi Wydziału w wydziałach, po byłej Komisji Rządowej Wojny pozostałych; Narbuttowi, Radcy Rządu gubernjalnego Augustowskiego; Luboradzkemu, Assesorowi Najwyższej Izby Obrachunkowej.

— NAJJAŚNIEJSZY CESARZ JMĆ, raczył pod dniem 25 Grudnia (6 Stycznia) 1845—46 r., na przedstawienie JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, udzielić niżej wyrażonym Urzędnikom nagrody następujące: Order Św. Anny 2 klasy z koroną Cesarską: Członkom Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, Rzeczywistym Radzcom Stanu: Kalińskiemu, Wiesiołowskiemu i Cichorskiemu; Naczelnemu Prokuratorowi X-go Departamentu Rządzącego Senatu, Radcy Stanu Wilczkowskiemu; Członkowi Komisji Rządowej Sprawiedliwości, Radcy Stanu Bandtke; Prezesowi Trybunału Cywilnego gubernji Lubelskiej, w Lublinie Podgórskiemu; Członkowi Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, Naczelnikowi Wydziału dochodów niestających, Referendarzowi Stanu Szczerbińskiemu; Naczelnikowi Urzędu Loterii, Referendarzowi Stanu Wernerowi; Dyrektorowi Kancelarii Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, Referendarzowi Stanu Ciechanowskiemu; Naczelnikowi Sekcji Buchhalterji w tejże Komisji Rządowej Bojarskiemu; Naczelnikowi Sekcji Administracyjnej w tejże Komisji Rządowej, Soleckiemu; Naczelnikowi Sekcji Przemysłu i Kunsztów w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Referendarzowi Stanu Wentz'l; p. o. Inżyniera gubernji Augustowskiej Arnoldowi, i Dyrektorowi Kancelarii i Naczelnikowi Wydziału Objasnień w pozostałych po

b. Komisji Rządowej Wojny Wydziałach, Pułkownikowi b. Wojsk Polskich Braun. — Order Św. Anny 2 klasy bez korony: Członkowi Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, Rzeczywistemu Radcy Stanu Dziedziakiemu; Członkom tychże Departamentów Senatu: Zacharkiewiczowi, Wojciechowskiemu i Minasowiczowi; Pomocnikowi Naczelnego Prokuratora Ogólnego Zebrania Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, Radcy Stanu Pawliszczew; Pomocnikowi Prokuratora IX-go Departamentu Senatu Hoffmanowi; Pomocnikowi Naczelnego Prokuratora X-go Departamentu Senatu Rosińskiemu; Naczelnemu Sekretarzowi Ogólnego Zebrania Warszawskich Departamentów Senatu Dąbrowskiemu; Naczelnikowi Wydziału Technicznego Heroldji, dymisjonowanemu Kapitanowi Gwardji b. Wojsk Polskich Lexowi; Sekretarzowi-Archiwście Kancelarii Rady Administracyjnej Garszyńskiemu; Prezesowi Trybunału Cywilnego Płockiego Kosmowskiemu; Prezesowi Trybunału Cywilnego Lubelskiego w Siedlcach Kuczyńskiemu; Radzcom Wydziałów Skarbowych w Rządach Gubernjalnych: Warszawskim, Rozwadowskiemu; Radomskim, Gejslerowi; Lubelskim, Gutmanowi, Radzcom Rządów Gubernjalnych: Płockiego, Wysiekierskiemu i Radcy Stanu Drużyłowskiemu; Radomskiego, Paprockiemu, i Lubelskiego, dymisjonowanemu Podpułkownikowi Łazowskiemu; Naczelnikowi Wydziału Kancelarii Przybocznej Dyrektora Głównego Przychodów i Skarbu Alcyato; Naczelnikowi Oddziału Podatków stałych w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu Kolakowskiemu; Naczelnikom Sekcji w tejże Komisji; Technicznej Mazarakiemu i Celnej Jeziorańskiemu i Kassjerowi Głównemu Skarbu Iwanickiemu; Kommissarzowi Ekonomicznemu przy Komisji Skarbu, Łubieńskiemu; Naczelnikowi 4-go Okręgu straży celno-granicznej, dymisjonowanemu Majorowi Kompaniejców; Kommissarzowi Ekonomicznemu, zarządzającemu kolonjami Rossyjskiemu pod twierdzą Nowogiergiewską Radey Dworu, Woronow; Dyrektorowi Banku Polskiego, Referendarzowi Stanu Głuszyńskiemu; Radey Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Trzetrzevińskiemu; Naczelnikowi Sekcji w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Kamieńskiemu; Radey Prawnemu tejże Komisji, Augustynowiczowi; Referentowi w tejże Komisji, Radey Kollegialnemu Górskiemu; Etatowym członkom Rady Lekarskiej: Doktorowi Medycyny i Chirurgji Wojde i Doktorowi Medycyny Chirurgji Janikawskiemu; Inspektorowi Lekarskiemu gubernji Płockiej i Augustowskiej, Sztabs-Lekarzowi i Akuszerowi Siemnickiemu; Inspektorowi Lekarskiemu miasta Warszawy, Doktorowi Medycyny i Chirurgji Jasińskiemu; Professorowi Warszawskiej Rzymsko-Katolickiej Akademji Duchownej, Assesorowi Kollegialnemu Sokolow; Członkowi Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych, b. Naczelnikowi Sekcji w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Krzyżanowskiemu; Naczelnikom Powiatów: Ostrolęckiego Kra-

merowi i Mławskiego. Bieńkowskiemu; Radcy Najwyższej Izby Obrachunkowej, Niewiadomskiemu; Kommissarzowi Cyrkulowemu Warszawskiej Policji Wykonawczej, Bogatce; Pełniącemu wyższe obowiązki w wydziałach po byłej Komisji Rządowej Wojny pozostałych, Referendarzowi Stanu Młodzianowskiemu; Naczelnikowi Zarządu Okręgu Naukowego, Mackiewiczowi; Członkowi Rady Wychowania Publicznego, Sumińskiemu; Dyrektorowi Gimnazjum gubernialnego w Siedlcach, dymisjonowanemu Kapitanowi Inżynierji Kaulbarsowi; Dyrektorowi Instytutu Gospodarstwa wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, Radcy Kollegjalnemu Oczapowskiemu, i Radcy Dyrekcji Ubezpieczeń Głotzowi.

— **NAJJAŚNIEJSZY PAN**, na przedstawienie JO. Xięcia Namiestnika Królestwa Polskiego, Radcę Tajnego, Senatorsa Storożenko, pełniącego dotychczasowo obowiązki Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Najlaskawiej mianować raczył ostatecznie Dyrektorem Głównym Prezydującym w pomienionej Komisji.

— **NAJJAŚNIEJSZY PAN**, na przedstawienie JO. Xięcia Namiestnika w dniu 8 (20) Grudnia r. z. Najmiłościwiej ozdobić raczył Xiędza Dobrzyńskiego, Nauczyciela Religii Rzymsko-Katolickiej w Alexandryńskim Instytucie Wychowania Panien w Nowej Alexandrii, i Tomasza Komorowskiego, Ekonomę tegoż Instytutu, orderem S-tej Anny klasy 3-ciej.

— **NAJJAŚNIEJSZY PAN**, na przedstawienie JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, w dniu 25 Grudnia (6 Stycznia) 1845 — 46 r., Najmiłościwiej udzielić raczył: Wizytatorce Sióstr Miłosierdzia w Królestwie Polskiem i Przełożonej Instytutu Ś-go Kazimierza w Warszawie, Tekli Żukowskiej, krzyż złoty z ozdobami brylantowemi; zaś Przełożonej Sióstr Miłosierdzia przy Szpitalu Płockim, Mariannie Romanowskiej; zostającej przy Wizytatorce Sióstr Miłosierdzia w obowiązkach Sekretarki, Anieli Gołaszewskiej; — Przełożonej Sióstr Miłosierdzia w Szczepieszynie, Justynie Kumińskiej; Starszej Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Pułtusk, Małgorzacie Łątkowskiej; Starszej Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia przy Szpitalu Ś-go Wincentego w Lublinie Maryannie Kałasińskiej, Starszej Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia przy Domu Towarzystwa Dobroczyńności w Warszawie, Agnieszce Kościukowskiej, zwyczajne krzyże złote na takichże łańcuchach.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. Londyn 15 Stycznia. Pracują z największym pośpiechem w arsenale Woolwich nad przygotowaniem materiałów wojennych wszelkiego rodzaju dla armii i floty. Władza najwyższa postanowiła, iż wszystkie statki wojenne od największych do najmniejszych mają być całkowicie

uzbrojone, tak iżby mogły niezwłocznie wyjść na morze w razie mogącej wyniknąć wojny.

— Umarł jeden z najstarszych weteranów naszej armii generał Hodgson, pułkownik pułku Królewskiego, syn Marszałka tegoż imienia, który zdobył Belle-Isle w 1761.

— Twierdzą że lord Canning usunie się od urzędu Podsekretarza Stanu Spraw Zagranicznych i że na miejsce jego będzie mianowany P. Smythe, deputowany na Parlament z Cambridge.

— Sir Robert Peel rozesłał już okólnik zapraszający członków Parlamentu stronnictwa ministeryalnego dla znajdowania się na otwarciu Izby.

— Donoszą z Irlandyi, że ludność hrabstw południowych, przyprowadzona do rozpaczki niedostatkiem żywności, puszcza się po wielu miejscach na gwałty i bezprawia, podczas kiedy północna Irlandya i sama stolica burzą się pod wpływem ducha partyj, poduszczonymi przez intrygi oraużystów.

— Przedwczora teatr Adelphi, omal co się nie stał państwą płomieni, skutkiem gwałtownego pożaru obokległego gmachu zwanego Tawerną Zamkową (Castle tavern) i który zgorzał do szczytu.

— W Glasgow, 9 Stycznia, wielka przedziałnia bawełny całkiem zniszczona została przez pożar. Szkodę szacują na 5,000 funt. sterl.

PORTUGALIA. Donoszą z Madrytu pod d. 7 Stycznia. «Królowa Jmć Portugalska zagaiła osobiście 2 Stycznia sessyą Izby Kortezów.»

— Wdowa Cesarza don Pedra zrzekła się na rzecz Skarbu pensyi swej dożywotniej, wynoszącej trzy *contos de reis*, (75,000 franków).

FRANCYA. Paryż 16 Stycznia. Na dwóch ostatnich posiedzeniach Izba Parów zajmowała się rozprawami nad adresem odpowiedzi na mowę Królewską. Przedwczora zapisałi się w Izbie Deputowanych członkowie, mający mówić przeciw projektowi adresu ułożonemu przez Komisją tej Izby, to jest przeciw Ministrom, są to PP. Leytaud, Corne, Ledru Rollin, de Courtais, Duvergier de Hauranne i Cordier.

Dla mówienia za adresem nikt się jeszcze nie zapisał; na żądanie izby Parów, rozprawy w Izbie Deputowanych nad adresem odłożone zostały do 19 Stycznia.

W Izbie Parów, 12 b. m. Minister Spraw Zagranicznych w obszernej mowie odpowiadał na zarzuty rozmaitych członków we względzie polityki międzynarodowej. Gdy przyszedł do głośnego Poselstwa Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Minister zwrócił szczególnie uwagę na dwa miejsca: jedno, gdzie P. Polk oświadcza, iż Stany nie mają zamiaru brać strony żadnego Państwa Europejskiego, jeśliby przyszło do niezgody na starym lądzie; drugie, gdzie Prezydent odrzuca wszelki wpływ Państw Europejskich na interesa nowego ładu, czyli Ameryki. Tu, podług P. Guizot, Prezydent zapomina, że na lądzie nawet północnej Ameryki są inne stany niepodległe z którymi Francya ma sto-

sunki i traktaty i które chce i musi dotrzymać. Mowa Prezydenta Polk w tém miejscu zdaje się P. Guizot daleko wykraczać z granic władzy jednego narodu nad drugim.

P. Pelet (de la Lozère) trwa w wyrzutach swoich Gabinetowi, że całą politykę prowadzi po połowie z Angliją; dowodzi że Francya jest dość potężną iżby mogła się obejść bez tej pomocy, że przymierze ze Stanami Zjednoczonymi jest dla Francyi najnaturalniejszym i najpomyślniejszym, dodając, że mniej należy się obawiać powszechnej rzeczypospolitej, niż powszechnej Monarchii Morskiej, do ustanowienia której Anglija dąży wszelkimi drogami. Mowca kończy zaklinając Ministrów, iżby usiłowali bliżej spoić węzły które już łączyły Francją z Rplią Washingtona, i która, w razie wojny, zdolna jest przeciw - ważyć potęgę Anglii.

— Jedna gazeta zapewnia że kollegia wyborcze dla mianowania deputowanych na Parlament, będą zwołane w przyszłym Lipcu lub Sierpniu.

— Przybył do Paryża generał Mosquera, brat teraźniejszego Prezydenta Nowej Grenady, w poselstwie nadzwyczajnym.

— Wczora przybył tu ze swym orszakiem Poseł Tuniski, Sid - Mohammed - ben - Ayet.

— Marszałek Bugeaud ma przybyć wkrótce dla wzięcia udziału w rozprawach nad kredytami żądanymi dla Algeryi. Miejsce jego zastępować będzie generał de Lamoricière.

— Grunt czyli podmurowanie (viaduc) drogi żelaznej, które się zawaliło pod Barentin, oparte było na arkach murowanych i rozciągało się na 500 metrów; szkodę w materiałach i robociznie tej budowy, zaczętej na wiosnę 1844 roku, szacują na 1,300,000 franków; strata całkowita spada nie na akcyonariuszów, ale na przedsiębiorców budowy drogi żelaznej.

HISZPANJA. *Madryt 7 Stycznia.* Na posiedzeniu Izby Deputowanych 5 b. m. Prezydent Rady Ministrów generał Narvaez, wyraził się temi słowy w przedmiocie małżeństwa Królowej:

«Zchodzę do zagadnienia nader delikatnego, wskazanego przez opozycją, do zagadnienia o zameżczeniu Królowej Jmci. Tu, Mościpanowie, muszę pilnie ważyć moje wyrazy, żebym niepowiedział ani jednego nadpotrzebnego słowa, tak ze względu na sam przedmiot, jako i na dostojną osobę której się tyczą.

«N. Pani nie oświadczyła jeszcze życzenia wejścia w śluby małżeńskie; Ministrowie nie sądzili być swą powinnością obudzać to życzenie w sercu Jej Królewskiej Mości. Jak skora Królowa oświadczy swą wolą i wskaże osobę z którą zechce zawrzeć te śluby, Ministrowie, jako prawi rycerze i jako ludzie honoru, pośpieszą zawiadomić o tém Korteżów, stosownie do przepisu Konstytucyi.»

— Sekretarz infanty don Henriquez, który, jak wnoszą, jest autorem wiadomego manifestu, złożony został z tego urzędu. Sam infant odjeżdża na okręt którym dowodzi w Ferrol, a ojciec jego don Francisco d'Assiz, do swego pułku w Pampelunie. Ten odjazd uważany jest jako rodzaj wygnania w skutku manifestu don Henriqueza.

BELGIJA. Rząd Niderlandski wydał nową taryfę, wymierzoną szczególnie przeciw handlowi Belgijskiemu, Rząd Belgijski nie tracąc czasu powetował to środkami tejże natury. Wyrok Króla Niderlandskiego wyszedł 5 Stycznia, a 9 tegoż miesiąca ogłoszony został wyrok Króla Belgów, którym takiż wyrok z d. 29 Grudnia 1845 roku, zakreślający ilość towarów mogących być wprowadzonymi z Holandyi za opłatą zmniejszonego cła zostaje cofnięty i przywóz kawy i tytoniu z kolonij Hollenderskich do Belgii poddany pod prawidła taryfy ogólnej.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 16 Stycznia. Podsekretarz Stanu do Spraw Zagranicznych vicehrabia Canning, mianowany został Posłem w Portugalii na miejsce zmarłego lorda Haward de Wallden. — Gazeta jedna powtarza wiadomość daną przez gazety Hollenderskie, że Królowa Jmć ma zamiar zwiedzić Niderlandy na przyszłą wiosnę. — Wiadomości odebrane ze Stanów Zjedn. po 31 Grudnia czytane były z największą uwagą przez kupców naszych w celu wyciągnięcia jakichkolwiek wniosków względem przyszłych wypadków. Z pilnego rozważenia treści listów odebranych od osób wszystkich stronnictw, wypadło smutne przekonanie, że wojna z Angliją jest nader do prawdy podobną, gdyż partya Demokratyczna tak bierze górę w Stanach, że ludzie umiarkowani nie mają nawet śmiałości wynurzać przeciwnego zdania. Papiery Stanów w skutek tego spadły tu na Giełdzie o 14 procent. — Rząd czyni śpieszne przygotowania na wszelki przypadek; uzbrojenia nieustają, dom jeden handlowy otrzymał od Rządu obstalunek 40,000 mundurów, dla wygotowania jak najspieszniej.

Paryż 18 Stycznia. Izba Parów przyjęła wczora adres odpowiedzi na mowę Królewską 120 głosami przeciw 23 i dziś adres ten był złożony Królowi przez Deputacyą tejże Izby — Izba Deputowanych mianowała Komisją do rozbioru projektu Rządowego z żądaniem kredytu nadzw. od 93,100,000 fr. na nowe uzbrojenia i budowy w marynarce — Abdel Kader nie myśli wcale wracać na ziemie Maroku i świeżo ustanowił rząd swój na tych sumych zasadach, jakie był przyjął dawniej przed wyjściem z kraju. — Poseł Tuniski złożył Królowi 16 b. m. swe listy wierzytelne. — Bahir Effendi, pierwszy Sekretarz poselstwa Turckiego, mianowany został Sprawującym interesa Porty w Paryżu, do czasu przybycia Posła.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

ROZMAITOŚCI.

BZECZY PETERSBURSKIE.

(List do przyjaciela na prowincyą.)

CIĄG II.

(Patrz № 1.)

De omnibus rebus....

„Druga z rzędu Prima Donna, Pani *Castellan*, jest czyste soprano, z głosem rozciąglým, pełnym giętkości i wdzięku, ale już to nie jest owa natchniona kapłanka śpiewu, jaką mamy w Pani *Viardot*. Wszakże i druga Prima Donna bardzo dobrze i sumiennie wywiązuje się przed publicznością ze swego urzędu. Śpiewa *Lukrecyą*, *Semiramis*, *Lucyą*, *Lindę* i wszystko tak właśnie jak napisano, jak chciał kompozytor. Nie uniesie wprawdzie i nie wymusi na słuchacza tego wzruszenia, któremi tylko pewne uprzywilejowane dusze umieją działać na dusze — ale też nie zniży dzieła sztuki do litery martwej, nie zasmuci twórcy i odda myśl jego w niezmałonym wyrazie; prawdziwie trzeba być starym jak twój korespondent podagrykiem, żeby wynaleźć na Panią *Castellan* jakieś *ale*. Nie chcemy od ludzi więcej niż dać mogą, nie wymarzajmy sobie rozkoszy idealnych; to najpewniejszy sposób być często zadowolnionym.

Niedawno zjawilo się jeszcze jedno soprano. Panna *Moltigny*, młoda, śmiała, śpiewa głośno, cieżko i niefałszywie; to wszystko co o niej można powiedzieć.

Contralto na teraz nie mamy; bo Panna *Vietti* co z parę razy w tym charakterze wystąpiła, dała nam słyszeć tylko jakieś pokuszenia, a gdy chęć za skutek niezbyt mile była przez Publiczność przyjęta, skończyło się na zupełnem zamilczeniu. Wielki ten niedostatek, znacznie ogranicza repertorium dawanych oper i kilku celniejszych nas pozbawia.

Tamburini.... imię europejskie, należy do tej spółki wielkich talentów, z której bodaj on już ostatni pozostał na scenie. Towarzysz prawie całego zawodu *Rubini*ego, *Tamburini* przeżywszy i jego i Pastę, którzy sami siebie przeżyli, mężnie dotrzymuje placu. Choć głos jego mógł stracić na wibracyjnej jędrności, nie szwankuje jeszcze na śpiewności i giętkości, z jakimi w pamiętnych nam duetach z *Rubinem* szedł ślad w ślad za tym najplodniejszym w śpiewne arabeski tenorem. *Tamburini* jest w tej chwili ulubieńcem publiczności i zupełnie na to zasługuje, już indywidualnie, jako wielki talent, już jako najwyrazistszy reprezentant ostatniej szkoły włoskiego śpiewu. Talent jego jednoczy wszystkie rodzaje; występuje w rolach najbardziej *serio* i najbardziej *buffo*, ale tryumfem jego jest rola *Cyrulika* w operze tegoż nazwiska; od dnia jej nastania, *Tamburini* nikomu, prócz *Lablache*, nie dał się w *Figaro* przewyż-

zyć; to jedno daje z zupełną dokładnością wymiar jego talentu i określa jego znaczenie w muzykalności społecznej.

Pierwszy tenor, *Salvi*, miał wszystko do stracenia następując w obecnym sezonie bezpośrednio po *Rubinem*. Trzeba jednak przyznać że zwycięzko wyszedł z tej próby i Publiczności też należy się sprawiedliwość, że, tęskniąc za swym ideałem, nie postawiła *P. Salvi* za konieczny swych względów warunek, iżby go całkowicie w jej sercu zastąpił lub żeby mu dorównał, i na tej rozsądnej wyrozumiałości obie strony dobrze wyszły. Jakoż *P. Salvi* jest tenor wyborny; jeżeli w wielkiej części niewyrównywa swemu genialnemu poprzednikowi, ma nad nim wyższość młodości i świeżości głosu. Zresztą tak blisko wzór swój naśladowe, że cieniem jego nazwany być może, bo, nawiasem powiemy, że *Rubini*, jak wszelkie nadzwyczajne zjawisko w świecie Sztuki, tak głębokie przejściem swoim wyrwał dla swych następców koleje, że wszyscy chcąc niechcąc muszą iść niemi; co znaczy, że stworzywszy własną formę tenorowego śpiewu, tak swoją potęgą podbił wszystkie społeczne tenory, że te nieinaczej jak w tejże formie byt swój płużyć a mistrza swego na każdym kroku przypominać muszą — coś nukszał tej przemocy, jaką w początku naszego wieku *W. Scott* i lord *Byron* wywarli byli na literaturę.

Kto więc nie słyszał *Rubini*ego, będzie *P. Salvi* zachwycony — my, jesteśmy wcale z niego kontenci; a to bardzo wiele w naszym położeniu.

P. Salvi tém się wszakże istotnie różni od *Rubini*ego, że niema najmniejszego falsetto i wszystko śpiewa głosem piersiowym.

Buffo naszej trupy, *P. Rovere*, ma być bardzo dobry. Mówię niestanowczo, bo się nieznam na włoskim komizmie i mnie, czystej krwi słowianinowi, ten rodzaj widzi się blisko graniczącym z arlekinadą. O śpiewie jego nie też powiedzieć nie mogę, bo od *Buffa* wymaga się tylko iżby niebył turbatorem choru, ale za to należy się od niego ogromna masa grymasów, gestykulacji dziwaczych, podskoków, brykań, i innych tym podobnych elementów zaalpejskiej śmieszliwości. Mogę dać świadectwo, że co do tego *P. Rovere* z kim chcesz o palmę ubiegać się może.

Jako nawias w należycie zaokrąglonym peryodzie, jako fenomenalna bryłka śniegu w pomarańczowych gajach *Pauzylipu* lub *Messeny*, tak incydentalnie zjawia się w kilku operach *P. Pietrow*, pierwszy bass *Ruskiej* opery. (W *Cyrulika* gra don *Basilio*, w *Sonnambuli il Conte*, i t. p.) *P. Pietrow* nie psuje swych partyj; ale w pełni opery włoskiej, sprawia efekt szczególny, i w jej jednolitem paśmie, odbija jako nić obcego wątku. Bo włoskie trupy, czy z dobrych czy z miernych nawet złożone subjektów, mają szczególny, sobie właściwy charakter ekzekucji, po którym je wszędzie poznać można a którego nigdy zupełnie naśladować niepodobna, tak charakter ten jest ściśle narodowym. Owoż

P. Pietrow, małorossyanin, zresztą dobry śpiewak, ma też w sobie niezatartą rodzimą manierę, która na tém zależy, że, jak to uważamy w małoruskich dumkach, nie bierze się nigdy nota samojedna, odrębna, ale zawsze z otaczającymi ją odcieniami tonu i nigdy się inaczej nieprzechodzi z jednej nóty do drngiej, jak po szczeblach tych to odcieni. To tworzy rodzaj jęku czyli zawycia, które mogą mieć wielkie znaczenie i zaletę w melancholijnych ukraińskich melodyach, ale we włoskim śpiewie stanowią rażącą anomaliją. Z tejże samej przyczyny musi pochodzić dziwna monotonia w wystąpieniach P. Pietrow, monotonia wyraźna nawet dla słuchaczy wcale niemuzycznych. Jedna młoda panienka nie chcący najtrafniej ją określiła, pytając naiwnie: z kąd pochodzi iż się jej zdaje, jakoby P. Pietrow we wszystkich operach jedną i tę samą śpiewał aryę?

Nie mogę właściwie zakończyć tego muzycznego zdania sprawy jak wzmianką o P. Każyńskim, który, jak się zdaje, tutejszą stolicę obrał na swój stały pobyt.

Zbyteczną byłoby rzeczą, po wszystkiém co się od niejakiemu czasu powiedziało w pismach publicznych o tym niepospolitym talencie (*), zapuszczać się w nowe jego wielbienia. Sam Tygodnik, umieszczeniem listów z zagranicy i przyjaźnemi wzmiankami o każdej z jego kompozycji, dostatecznie dowiódł ile ceni prace P. Każyńskiego. Dość tu będzie dodać, że rzeczywiście powodzenie jego w Petersburgu jest znakomite. Jako exekutor i doskonały akompaniator śpiewu, jest on wielce poszukiwany w koncertach i amatorskich muzycznych schadzkach, utwory jego używają wziętości prawdziwej, co wiele znaczy w tak obszer-ném i tak różnoplemienném mieście jak Petersburg. Ale co nadewszystko, pisma peryodyczne Rossyjskie, używające największego zaufania u Publiczności i w wielu rzeczach kierujące opinią, zaczęły brzmieć imieniem P. Każyńskiego, i jako muzyka i jako pisarza. Nietylko *Pszczola* (Сверная Пчела), wydawana przez PP. Grecza i Bulharyna, często mu oddaje hołd głośnie pochwały, ale i dumna *Biblioteka* (Библиотека для Чтения) której Redaktorem jest uczony P. Józef Sękowski, traktująca nader rubasznie obecne piśmiennictwo rossyjskie tak dalece, iż kaustyczno-krotofilne zdanie sprawy z mnóstwa nowowychodzących książek nie nosi nawet w tém piśmie tytułu *Krytyki*, tylko *Rozmaitości* (Смѣсь), pochwalną wzmiankę o Notatkach z podróży P. Każyńskiego umieściła w poważnym oddziale *Krytyki*. Jest to fawor, do którego napróżno wdychają mnogie kilkotomowe traktaty najzawziętszej treści, najgłębszych zacieków filozofów krajowych, nad *przedmiotowo - podmiotową jajością, światokształtem i jaźnią* — bo, nawiasem donieść ci

muszę, że i myślojaw rossyjskiego piśmiennictwa, bardzo w ostatnich czasach trentowieje. Tak, tak, nowomodna filozofia, coś jak choroba kartofli, myśli obiedz całą Europę i przepłynawszy Wartę, Wisłę, dobiera się nieżartem do Oki, Wołgi, Donu. Jakkolwiek młode, a może dla tego że młode, umiętowo rossyjskie z zapalem podlatuje pod obłoki dla rzucenia się w mgliste objęcia Hegla i innych społecznych myślinników. Nie mogę się oprzeć porównaniu, ale te bujania młodych umysłów w atmosferze mitręgi filozoficznej okrutnie są podobne do ewolucji papierowego latawca, który choć niczém więcej nie jest jak kawałkiem bibuły, puszczonej ręką żaka w chwilach rekreacji, w pewnej wysokości przelatującym wróblom i kawkom wydaje się wielkim i strasliwym potentatem powietrznym.

Filozofija piękne słowo i piękną rzecz znaczy: *miłość mądrości* Daj go Bogu! — niech i tak będzie, ale wyznajmy, że dzisiejsi tej Bogini miłośnicy, kochają się bez żadnej wzajemności Do tego nieszczęśliwego kochania możnaby zastosować zbawienną przestrożę z kupletu dawnej Opery:

Kochać jest rzeczą chwalebną,

.....

Ale rozumu nie tracić,

Gdyż on jest rzeczą potrzebną.

Och, i jak potrzebną

Dość nateraz o tém; miejmy nadzieję, że jeżeli ten szal ma w rzeczy samej związek z afekcją kartofli, obie epidemije nie długo grasować będą.

Wracam do Każyńskiego.

Niewątpliwą więc jest rzeczą że posiada znakomity talent. Czém się ten talent objawia? dotąd najglówniej *Polkami*, bo inne jego utwory mało są tu znane i wcale nie znajdują się w obiegu. Pytanie: czy można na kilkunastu Polkach zasadzać muzyczny zawód? Ani przypuszczam tej myśli, mam to tylko za preludia, za strojenie instrumentu, żeby potem w pełni wystąpić. Ale muszę całą moję myśl wypowiedzieć. Wiem wszystko co można przystoczyć na obronę drobnych utworów sztuki: że niepotrzeba wielkich wymiarów żeby się geniusz artysty wykazał, że znać Benvenuto Cellini i w statui Bogini i w trzonku od noża, a potem ku najbliższemu porównaniu wyjeżdżają mazury Chopin'a i t. p. Wszystko to dobre, ale żadna wymowa nie zdoła dowieść, że te okruszyny Sztuki, są już samą Sztuką, i danie w drobiazgach dowodu że się posiada ogień święty wyższego natchnienia, nietylko nie uwalnia, ale owszem wkłada obowiązek wieienia tego natchnienia w utwor, ze swej wzniosłości, wymiarów i zupełności godny nadziemskiego swego pochodzenia. Bo pytam, czy Shakspeare, Goethe, Byron, albo Mozart, Beethoven, Weber, byliby tém, czém są dla swoich światów, jeżeliby poprzestali: pierwsi na swych ulotnych stanzach lub sonetach, a ostatni na tańczykach lub sonatkach, jakkolwiek i te i tamte są cudowne? Owszem, pozostałoby tylko w potomności ubo-

(*) W ostatnim poszycie Atenaeum umieszczona obszerna biografia P. Każyńskiego. Nasz szanowny wirtuoz jest teraz w kwiecie młodości i zdaje się używać wybornego zdrowia, jeżeli więc nieprze-stanie i dalej obudzać weny żywopisarzy, można niepłonną mieć nadzieję, że z czasem będziemy posiadali o nim całą bibliotekę w kilkudziesięciu tomach.

lewanie, iż ludzie ci nie wypełnili co przyrzekli i posłannictwo swoje zmarnotrawili.

Nie trzeba też w dziełach Sztuki mieć formę za rzecz małej wagi—często wszystko od niej zależy; bo kiedy forma jest za-ciasną, żadne usiłowania geniuszu nie mogą jej rozszerzyć, na tém się zazwyczaj kończą, że on sam podług jej skali ściskać się i dobrowolnie karłowacieć musi. Owoż zobaczmy czy forma Polki może się na co przydać genialnemu kompozytorowi.

Z uważnego przypatrywania się biegowi społeczności ludzkiej wyrodiło się u mnie przekonanie, które może się komu dziwnym wyda, ale ja niemniej mam je za gruntowne. Zdaje mi się że *taniec* w ogólności, jest jednym z tych elementów towarzyskich, które z obyczajów naszych zniknąć wkrótce muszą. Nie przeczę, że w bycie wieśniaczym, pod lipami, na murawie, taniec będzie wiecznotrwałym, bo tam się wylagł, tam jest jego atmosfera rodzima; ale w salonach, na parkiecie, dokąd z murawy przeszeptionym został, był zawsze rośliną egzotyczną, która, sądząc, teraz właśnie, kresu swego dożywa. Symptomata tego w ostatnich latach po wszystkich wielkich miastach stały się widzialnymi; taniec w wielkich zgromadzeniach przeszedł w coś urzędowego, w jakiś obowiązek niechętnie wypełnianej przyzwoitości; zamiast skocznych balów wymyślać zaczęto routy i, rzecz przed laty trzydziestu niesłychana, znalazło się mnóstwo ludzi pierwszej młodości, co nie tańczą wcale. Przypisz to sobie czemu chcesz, czy zbyt materialnemu, czy zbyt duchowemu dążeniu wieku, ale fakt jest widzialny. Tu w Petersburgu np. tancerz, istota, którą dawniej był każdy mający od 15 do 45 lat wieku, stał się rzadką rzeczą i gospodynie balów nie mało muszą podjąć kłopotu, żeby kilkanaście par skojarzyć. Toż samo w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Berlinie.

Taniec więc salonowy umiera. Ale jak wszystko co umiera, musi chwilę konania odznaczyć ostatniem wysileniem; tak i taniec zdobył się dziś na coś podobnego. Takém to konwulsyjnym wysileniem, poprzedzającym bezpośrednio skonanie, jest *Polka*.

Powiedziawszy jak pojmuję zjawienie się Polki na świat tańcowy, jej misję i znaczenie, łatwo podług tej teorii określić i choregraliczne i muzyczne warunki jej formy. W pierwszym z tych względów musi ona składać się z kombinacji ruchów żywych, mniej więcej wyuzdanych, zmiennych, a zawsze namiętnych; w muzycznym względzie powinna oddawać też same żywioły, a zatem i rytmem i melodyą wprost godzić na nerwy mniej szlachetnych systematów, i mieć za cel istotny najwyższe ich rozdrażnienie, z ustawicznymi przejściami od jednych do drugich sensacji, zawsze zmysłową, rozmarzoną lubością technicznych, prowadzących do szału, do zawrotu.

Kompozytorowie wcale nie genialni, ale co wprost tę zasadę zrozumieli, najdoskonalej jej uczynili zadość; Strauss, Lanner, nawet Gungl i Labitzki, nie wymieniając całej ko-

horty innych ledwo nie rzemieślników, poukładali takie Polki, iż ich przewyższyć niepodobna; przewyższyć, rozumie się w zakresie warunków, najbliższej odpowiadających przeznaczeniu tego szalonego tańca.

Ani potrzeba go z tej sfery wyprowadzać; w dziedzinie rzemieślnictwa należy zostawić. Są roboty ręczne, w których Torwaldsen nie sprostą czeladnikowi z professyi.

Wniosek z tego wszystkiego, że formę Polki mam za najniewdzięczniejszą i najbardziej przeciwną prawemu natchnieniu, że nigdzie tak jak w niej sponiewierać i zmarnować myśli muzycznej nie można; bo, dajmy na to że twórca uniknął w swej kompozycji takiego charakteru jaki określiłem, że zamiast konwulsyjnej zmysłowości, wlał w nią szlachetność, rzewność i t. p. (jak też i robi P. Kaź.), do czego to wszystko poprowadzi? Oto, Polka jego nie będzie Polką. Ani ktoś mi może zarzucić że się do słowa przywiązuję i że należy, zapomniawszy o nazwisku, uważać oderwanie samą wartość muzyczną. Jako żywo nie. Kto raz obrał jakąś znaną formę, już ulega głównym jej wymaganiom, bo forma jest tylko uzmysłowieniem pewnej idei, mającej być samoistny i niedającej się samowolnie przetwarzać; kto wziął rytm Polki, już nie jest panem dać swej kompozycji inną ideę, inny typ, jak rzeczywisty. W przeciwnym razie oba żywioły przedmiotu walczą i szkodzą sobie wzajemnie: wykonanie psuje formę, a ta protestuje przeciw wykonaniu.

Co do tego że wielcy mistrze niegardzili *czasami* walcem lub mazurem — to bynajmniej nie osłabia ogólnej zasady, raz przeto, że robili to tylko *czasami*, były to jakby kwiatki które rzucali sobie od niechcenia po drodze swego zawodu, a powtóre, bo formy walca i mazura są nieporównanie zdolniejsze do przyjęcia natchnień wzniosłej muzyki, niż bachiczna forma Polki.

Zdaje nam się że cała ta teoria dokładnie sprawdza się w zastosowaniu. Mimo to co się rzekło, wyznać trzeba że Polki niepospoliciej znane, mianowicie Straussa i Lannera, któremi brzmią równie chory balowej orkiestry i organki uliczne, dziwnie są ładne, mile łechcą ucho i poniewolnie zastrzegają w pamięci — Kompozycje zaś P. Kaź. noszące toż nazwanie, są bogate pięknymi motywami ale z rozwinięciem uczonem, trudnem; są to kawałki bardzo dobrej muzyki, ale popularnemi nigdy nie będą.

Daleko mniejbyśmy się rozciągali nad tym przedmiotem, gdyby nas mniej obchodził zawód muzyczny P. Każyńskiego; ale że właśnie mamy prawo wiele się po nim spodziewać, mówimy otwarcie co myślimy o płodach, które nam się nie zdają odpowiadać wymiarom jego polotu i wypełniać wzniosłego jego powołania. Powtarzamy, że dotychczasowe utwory mamy za preludia tylko i wyglądać będziemy pełnego ziszczenia świetnych nadziei, do powzięcia których sam P. Każyński tyle dał powodów prawdziwym miłośnikom muzyki. Nie ma jeszcze straconego czasu, będziemy czekali cierpliwie.

Zakończę tę muzykalną wzmiankę doniesieniem arcy-ciekawem; ku końcowi roku zeszłego stało się wiadomem tutejszej publiczności przez pisma peryodyczne o wynalezionym tu w Petersburgu i już wykonanym, nowym instrumencie muzycznym, mieszczącym w objętości zwyczajnej szafy całą orkestrę instrumentów dętych i strónowych. Doskonałość efektów otrzymywanych przez to narzędzie, zwane *klawi-orkestr* i imię znakomitego uczonego, który sam będąc tylko miłośnikiem, ale nie muzykiem, jedynie przez teoretyczne badania nad akustyką wpadł na myśl tego odkrycia, czynią je niezmiernie ważnem i zajmującym. Tygodnik ma sobie przyręczone od autora szczegółowe sprawozdanie o tym przedmiocie z objaśniającemi rycinami.

(Dok. nast.)

KORRESPONDENCYA.

LIST DO WYDAWCY. *do Stan.*

Szanowny Panie!

Trembeckim.

«W młodości mojej miałem szczęście poznać znakomitego pisarza Czasów Stanisławowskich, Szambelana Trembeckiego, mieszkał on w majątności Xięcia Czartoryskiego na Ukrainie będącej w miasteczku Granowie: tam zajmował się uporządkowaniem swoich pism i pracował nad *Historją* wieku zeszłego. Bywałem u niego z krewnym moim w okolicy Granowa zamieszkałym, a znajomym z dawnej daty Trembeckiego, nieraz też czytywał on dawnemu swemu przyjacielowi młodości, swoje prace literackie. Wkrótce potem ja posłany byłem do Szkoły Krzemienieckiej a Trembecki ciąglemi naleganiami Potockich zmuszony, przeniósł się do ich domu w miasteczku Tulczynie, gdzie jak wiadomo życie ukończył.

«Opuszczając w 1810 roku Krzemieniec i wracając na Ukrainę miałem sobie powierzone pismo Tadeusza Czackiego i ustne polecenie tegoż, iżbym wręczając pismo Trembeckiemu, skłonił zacnego starca do złożenia jego pism, a szczególnie *Historji*, ówczasowemu Towarzystwu przyjaciół nauk w Warszawie, lub oddania onych samemu Czackiemu. Jeszcze tegoż samego roku dla spełnienia mojej misji udałem się do Tulczyna, gdzie poważny i pełen słodyczy Starzec przyjął mnie z ujmującą dobrocią i największemi względami, a odczytawszy list Czackiego, mówił mi wiele na pochwałę tego męża, jak równie o Krzemieńcu i nadziei z tejże Szkoły, lecz co do pism swoich, oświadczył, że ponieważ w całym życiu zawsze oddawał pierwszeństwo żądaniom kobiet, przeto przyrzekłszy wszystkie swoje prace oddać Zofii Potockiej, musi odmówić Czackiemu, wszakże tyle jednak był dobrym, że ka-

zawszy swemu staremu słudze otworzyć kufer dosyć wielki, okazał mi wszystkie swoje rękopisma, niektóre z nich porządnie już przepisane obcą ręką i *Historją* na której mnóstwo widziałem objaśnień, notat, dopisów i odsyłaczów do osobno znajdujących się allegatów. Między ogłoszonymi pismami tego znakomitego autora i zebranymi przez uczonego P. Michała Konarskiego, ówczasowie znajdujące się w Tulczynie, niewidzę kilku jego prac literackich, które czytałem, ale największą stratą z jego pism dotąd zakrytych, jest *Historja*, która brała swój początek od Epoki wyboru Stanisława Augusta, a kończyła się ze śmiercią tegoż. Starzec kazał mi czytać sobie niektóre ustępy tego pisma, a szczególnie kreślone obrazy osób wchodzących i mających wielki wpływ na ówczasowe wypadki krajowe, o ile pamiętam jedna z tych była malowaną kolorami dość jasnymi, kilka zaś innych nader ciemnymi. Okazywał mi też starzec wiele autentycznych dokumentów i allegatów nader interesujących, jako *facta* na których opierał się.

«Po śmierci już Trembeckiego, będąc w Tulczyńskim domie Potockich, znalazłem tam Dyżinę Tomaszewskiego, znanego pisarza z niektórych pięknych ustępów Rolnictwa, powiedziałem mu o postanowieniu Trembeckiego we względzie złożenia swoich pism w rękę Hrabiny Zofii Potockiej, jakoż obydwa razem uprosiliśmy ją o wolność widzenia wspomnianych papierów, która po długich naszych naleganiach, okazała nam znajdujący się w własnym jej gabinecie, tenże sam zielony kufer i wszystkie w nim papiery, jakie widziałem przy życiu Trembeckiego; między którymi jeszcze była i *Historja*. Niedługo mogliśmy się cieszyć przezieraniem tych papierów, i jak się zdaje nierówne mieliśmy uczucia z widzenia onych z panem Tomaszewskim, bo właścicielka wkrótce zamknęła ów skład, oświadczaając, że później będzie nas wzywać do przejrzenia i dalszego rozporządzenia temi papierami, co jednak nieprzyszło do skutku.

«Kiedy mamy tylu zacnych i gorliwością przejętych pisarzy, zajmujących się dzisiaj zbieraniem materiałów historycznych, co według mego przekonania robi im największą zaletę i wdzięczność następnych pokoleń, sędzę moim obowiązkiem, powiadomić o tem, co widziałem i czytałem, a Pana, umiającego czuć ważność przedmiotu, biorę za pośrednika, prosząc iżbyś swoim pismem, pięknem i zawsze mile przez każdego czytaniem, osoby interesowane zawiadomił: jestem bowiem przekonany że pisma Trembeckiego jeszcze są niezatracconemi i zdaje mi się, że można by one wygrzebać.»

Przyjm Panie wyrazy i t. d.

HIPPOLIT WOŁODKOWICZ.

Hajsyn,

d. 18 Grudnia 1845 r.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 17 Stycznia 1846 roku. Ignacy Iwanowski, Cenzor.

W Drukarni Wojennej.